

WYPEŁNIA ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Miejsce na naklejkę.

Sprawdź, czy kod na naklejce to

E-100.Jeżeli tak – przyklej naklejkę.
Jeżeli nie – zgłoś to nauczycielowi.

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

2

POZIOM PODSTAWOWY WYPRACOWANIE

DATA: **4 maja 2021 r.**GODZINA ROZPOCZĘCIA: **9:00**CZAS PRACY: **170 minut** (łącznie na napisanie testu i wypracowania)LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA ZA WYPRACOWANIE: **50**WYPEŁNIA ZESPÓŁ
NADZORUJĄCY

Uprawnienia zdającego do:

<input type="checkbox"/>	dostosowania zasad oceniania.
--------------------------	----------------------------------

Instrukcja dla zdającego

- Upewnij się, że otrzymałaś/otrzymałeś dwa arkusze egzaminacyjne, oznaczone **1** i **2** – jeden z testem, drugi z wypracowaniem.
- Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny z wypracowaniem zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
- W wyznaczonym miejscu zapisz numer tematu wypracowania, który wybierasz do realizacji.
- Wypracowanie zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
- Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
- Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
- Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
- Możesz korzystać ze słownika ortograficznego i słownika poprawnej polszczyzny.
- Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
- Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

EPOP-P2-**100**-2105

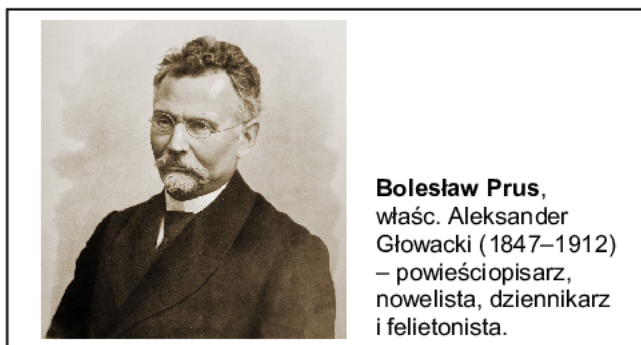
Zadanie 13. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Czy ambicja ułatwia człowiekowi osiągnięcie zamierzonego celu? Rozważ problem, odwołując się do fragmentu *Lalki* Bolesława Prusa, całego utworu oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Bolesław Prus

Lalka



W początkach roku 1861 Stach podziękował Hopferowi za miejsce. Zamieszkał u mnie (w tym pokoiku z zakratowanym oknem i zielonymi firankami), rzucił handel, a natomiast zaczął chodzić na akademickie wykłady jako wolny słuchacz.

Dziwne było jego pożegnanie ze sklepem; pamiętam to, bo sam po niego przyszedłem. Hopfera ucałował, a następnie zeszedł do piwnicy uściskać Machalskiego, gdzie zatrzymał się kilka minut. Siedząc na krześle w jadalnym pokoju, słyszałem jakiś hałas, śmiechy chłopców i gości, ale nie podejrzewał figla.

Naraz (otwór prowadzący do lochu był w tej samej izbie) widzę, że z piwnicy wydobywa się para czerwonych rąk. Ręce te opierają się o podłogę i tuż za nimi ukazuje się głowa Stacha, raz i drugi. Goście i chłopcy w śmiech.

– Aha – zawołał jeden stołownik – widzisz, jak trudno bez schodów wyjść z piwnicy? A tobie zachciewa się od razu skoczyć ze sklepu do uniwersytetu!... Wyjdźże, kiedyś taki mądry...

Stach z głębi znowu wysunął ręce, znowu chwycił się za krawędź otworu i wydzwignął się do połowy ciała. Myślałem, że mu krew tryśnie z policzków.

– Jak on się wydobywa!... Pysznie się wydobywa!... – zawołał drugi stołownik.

Stach zaczepił nogą o podłogę i po chwili był już w pokoju. Nie rozgniewał się, ale też nie podał ręki żadnemu koledze, tylko zabrał swój tłomoczek i szedł ku drzwiom.

– Cóż to, nie żegnasz się z gośćmi, panie doktor!... – wołali za nim stołownicy Hopfera.

Szliśmy przez ulicę, nie mówiąc do siebie. Stach przygryzał wargi, a mnie już wówczas przyszło na myśl, że to wydobywanie się z piwnicy jest symbolem jego życia, które upłynęło na wydzieraniu się ze sklepu Hopfera w szerszy świat.

Proroczy wypadek!... bo i do dziś dnia Stach ciągle tylko wydobywa się na wierzch. I Bóg wie, co by dla kraju mógł zrobić taki jak on człowiek, gdyby na każdym kroku nie usuwano mu schodów, a on nie musiał tracić czasu i sił na samo wydzieranie się do nowych stanowisk.

Przeniósłszy się do mnie, pracował po całych dniach i nocach, aż mnie nieraz złość brała. Wstawał przed szóstą i czytał. Około dziesiątej biegł na kursa, potem znowu czytał. Po czwartej szedł na korepetycję do kilku domów (głównie żydowskich, gdzie mu Szuman wyrobił stosunki) i wróciwszy do domu, znowu czytał i czytał, dopóki zmorzony snem nie położył się już dobrze po północy.

Miałby z owych lekcji nie najgorsze dochody, gdyby od czasu do czasu nie odwiedzał go ojciec, który zmienił się tylko o tyle, że nosił tabaczkowy¹ surdut zamiast piaskowego, a swoje papiery obwijał w chustkę niebieską. Zresztą został taki sam jak wówczas, kiedy go poznałem. Siedział przy stoliku syna, kładł na kolanach papiery i mówił głosem cichym i jednostajnym:

– Książki... zawsze książki!... Tracisz pieniądze na naukę, a mnie brakuje na proces. Żebyś skończył dwa uniwersytety, nie wyjdiesz z dzisiejszego upodlenia, dopóki nie odzyskamy naszych dóbr po dziadku. Wtedy dopiero ludzie przyznają, żeś ty szlachcic, równy innym... Wtedy znajdzie się familia...

Czas wolny od nauki poświęcał Stach na próby z balonami. Wziął dużą butlę i w niej za pomocą witrionu² preparował jakiś gaz (już nawet nie pamiętam jaki) i napelniał nim balon nieduży wprawdzie, ale przygotowany bardzo sztucznie. Była pod nim maszynka z wiatraczkiem... No i latało to pod sufitem, dopóki nie zepsuło się przez uderzenie o ścianę.

W takim razie Stach znowu latał swój balon, naprawiał maszynkę, napelniał butlę rozmaitymi paskudztwami i znowu próbował, bez końca.

Raz butla pękła, a witriol mało mu nie wypalił oka. Lecz co jego to obchodziło, skoro, bodaj za pomocą balonu, chciał «wydobyć się» ze swej marnej pozycji.

Bolesław Prus, *Lalka*, Wrocław 2019.

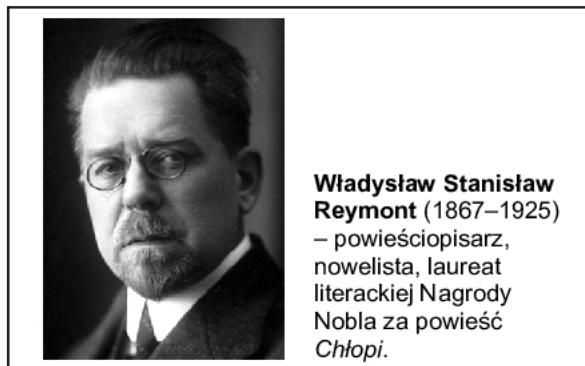
Temat 2. został wydrukowany na kolejnych stronach.

¹ Tabaczkowy – jasnobrązowy o zielonkawym odcieniu, jak kolor tabaki.

² Witriol – nazwa stężonego kwasu siarkowego, używana powszechnie w XIX w.

Temat 2. Miasto – przestrzeń przyjazna czy wroga człowiekowi? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Ziemi obiecanej* Władysława Stanisława Reymonta oraz do wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Władysław Stanisław Reymont
Ziemia obiecana³



Łódź żyła teraz szalonym życiem, tętniała gorączką rozrostu, budowała się z pośpiechem, zdumiewała nieustającą potęgą, nagromadzeniem sił, wylewających się niepowstrzymanym potokiem aż w pola, bo tam, gdzie przed kilku laty jeszcze rosły zboża i pasły się krowy – zaczynały wyrastać całe ulice nowych domów, fabryk, interesów, nowych szachrajstw i wyzysków.

Miasto było podobne do potężnego wiru, w którym kottowali ludzie, fabryki, materiały i namiętności, miliony i nędza, rozpusta i głód wieczny, a wszystko to wirowało z szalonym pośpiechem, z rykiem maszyn, pożądań, głodu, nienawiści; z rykiem walki wszystkich przeciwko wszystkim i wszystkiemu.

Wszystko pchało się z siłą rozpętanego żywiołu naprzód, po trupach fabryk i ludzi – byle zdążyć prędzej do milionów, których źródła zdawały się wytryskiwać z każdego cala tej „ziemi obiecanej”.

[...] Godziny płynęły wolno, miasto spało, ale spało niespokojnie, gorączkowo – bo przez pohaftowany światłami nocny tuman⁴, jaki je oblał, przebiegał czasem dreszcz jakiś [...] – to jakieś nieodgadnione drganie, pełne błysków tajemniczych, głosów, płaczów, szlochań, śmiechów – cała gama przeszłego czy jutrzejszego życia rozlewała się po mieście i była niby marzeniem sennym tych murów, drzew spowitych w mroki, ziemi zmordowanej...

To chwilami panowała tak głęboka, przerażająca cisza, że można było wyczuć pulsację tego uśpionego olbrzyma, który przywarł do ziemi i spał tak ufnie jak dziecię na piersiach matki.

Tylko daleko, poza murami, hen w polach, dookoła tej „ziemi obiecanej”, w głębiach nieodgadnionych nocy wrzał ruch jakiś, rozlegały się szmery głosów, turkoty, szумы, echa śmiechów, łkań, przekleństw.

Wszystkimi drogami, połyskującymi kałużami wód wiosennych, które biegły ze wszystkich krańców świata do tej „ziemi obiecanej”, wszystkimi ścieżkami, co się wity wskrós pól zieleniących i sadów kwitnących, wskrós lasów pełnych zapachów brzoź młodych i wiosny, wskrós wioski zapadłych, moczarów nieprzebytych – ciągnęły tłumy ludzi, setki wozów skrzypiało, tysiące wagonów leciało jak błyskawice, tysiące westchnień wznosiło się i tysiące rozpalonych spojrzeń rzucało się w ciemność z upragnieniem i gorączką, szukając konturów tej „ziemi obiecanej”.

³ *Ziemia obiecana* została wydana w 1899 r. w Warszawie.

⁴ Tuman – tu: gęsta mgła.

Z równin odległych, z gór, z zapadłych wiosek, ze stolic i z miasteczek, spod strzech i z pałaców, z wyżyn i z rynsztoków ciągnęli ludzie nieskończoną procesją do tej „ziemi obiecanej”. Przychodzili użyżniać ją krwią swoją, przynosili jej siły, młodość, zdrowie, wolność swoją, nadzieje i nędze, mózgi i pracę, wiarę i marzenia.

Dla tej „ziemi obiecanej”, dla tego polipa pustoszały wsie, ginęły lasy, wycieńczała się ziemia ze swoich skarbów, wysychały rzeki, rodzili się ludzie, a on wszystko ssał w siebie i w swoich potężnych szczękach miażdżył i przeżuwał ludzi i rzeczy, niebo i ziemię, i dawał w zamian nielicznej garstce miliony bezużyteczne, a całej rzeszy głód i wysiłek.

Władysław Stanisław Reymont, *Ziemia obiecana*, Wrocław 2014.

Temat 3. został wydrukowany na kolejnej stronie.

Temat 3. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Beata Obertyńska

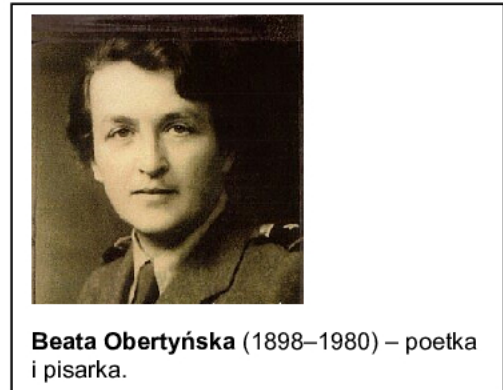
Strych

Pamięć jest jak strych mroczny. Zastojem i ciszą
w kątach pełnych starzyzny nasiąkają cienie.
Przypomnień nietoperze pod belkami wiszą,
czekając na żalosne w zmierzchu przebudzenie...

W kurz siwy, na klepisko⁵, sływa szparą w gontach⁶
słoneczna kropla szczęścia po promienia skosie.
Krzywd dawno przebaczonych puste gniazda osie
w kłębki się bibulaste pozwijają w kątach.

Wypłowiłe nadzieje – okulałe wzloty,
puste puszki z zachcianek, złudzeń i powideł,
obok spaczonych klepek – czerepy⁷ tęsknoty
i worki z dartym pierzem połamanych skrzydeł.

[z tomu *Wiersze wybrane*, 1983]



Beata Obertyńska, *Strych*, [w:] tejże, *Tarta róża*, Warszawa 2017.

WYPRACOWANIE

na temat nr

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce dla egzaminatora

⁵ Klepisko – podłoga w wiejskiej chacie lub stodole wykonana z ubitej gładko ziemi.

⁶ Gont – deseczka drewniana służąca do krycia dachów.

⁷ Czerep – skorupa stłuczonego naczynia.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

